



„ŻYCIE POZA SWOIM KRAJEM”

— Z KAZIMIERZEM BRANDYSEM

ROZMAWIAJĄ KRZYSZTOF BŁOŃSKI I WŁODZIMIERZ PRÓCHNICKI

(do druku podała Joanna KRASNODĘBSKA, Uniwersytet Mikołaja Kopernika)

Zamieszczony poniżej wywiad został przeprowadzony 19 października 1989 roku dla paryskiego Radia Solidarność, nadającego ze studia na Montmartre, w językach polskim i francuskim, jako Radio Praw Człowieka. Dyrektorem radia był Krzysztof Błoński¹. Wywiad został nadany w trzech odcinkach w październiku i listopadzie 1989. Następnie jego fragmenty wykorzystano w audycji nadanej w cyklu „Pisarze emigracyjni”, przygotowywanym przez Krystynę Lasoń i Włodzimierza Próchnickiego, emitowanej przez rozgłośnię krakowską Polskiego Radia i powtórzonej przez rozgłośnię warszawską w grudniu 1989. Wywiad nagrywany był w paryskim mieszkaniu Marii i Kazimierza Brandysów, przy rue François Miron 22 (mieszkanie to przeznaczycie miasto Paryż — burmistrzem był wówczas Jacques Chirac — dla Brandysa jako twórcy znajdującego się w szczególnej sytuacji po ogłoszeniu w kraju stanu wojennego).

Podstawę niniejszego opracowania stanowi maszynopis pochodzący ze zbiorów Biblioteki Narodowej (Rękopisy, Archiwum Kazimierza Brandysa, sygn. Rps akc. 17781) — jest to zapewne egzemplarz sczytany przez Włodzimierza Próchnickiego z kasety magnetofonowej, który następnie został przesłany pisarzowi do autoryzacji. Maszynopis liczy szesnaście jednostronnie zapisanych stron, na pierwszych ośmiu i początku dziewiątej znajduje się wiele skreśleń, dopisków oraz poprawek naniesionych ręką Kazimierza Brandysa. Zdecydowano się zachować wykreślone przez pisarza większe fragmenty, obejmując je w tekście znakami // . Wydaje się, że pisarz dokonał tych skreśleń, przygotowując wstęp do tomu opowiadań *Jak być kochaną i inne opowiadania* oraz skróconą wersję wywiadu dla „Głosu Katolickiego”. Niepodobna zaznaczyć wszystkich dopisków i poprawek występujących w pierwszej części maszynopisu, włączono je w treść wywiadu, istotniejsze odnotowując w przypisach. Ich liczba jest

¹ Krzysztof Błoński na antenie występował pod pseudonimem Jan Lewandowski; informacja otrzymana od Włodzimierza Próchnickiego, któremu dziękujemy za udostępnienie maszynopisu oraz oryginalnego nagrania wywiadu.

tak duża, że oznaczenie wszystkich (zwłaszcza z pierwszej części) wpłynęłoby na czytelność tekstu.

Już po opracowaniu maszynopisu przechowywanego w Bibliotece Narodowej, udało się pozyskać dzięki Włodzimierzowi Próchnickiemu, oryginalną taśmę magnetofonową z utrwalonym wywiadem. Po odsłuchaniu nagrania okazało się, że niektóre zdania, a czasem dłuższe wypowiedzi zostały przy spisywaniu pominięte. Te ciekawsze oraz dopełniające podejmowane kwestie, zdecydowano się przytoczyć, odnotowawszy to w przypisach.

Co najmniej dwukrotnie fragmenty wywiadu zostały wcześniej opublikowane. Obszerną część wstępną rozmowy zamieszczono w wyborze opowiadań K. Brandysa *Jak być kochaną* (Kraków 1997) jako notę „Od Autora”. Wydaje się, że do jej opracowania pisarzowi posłużył ten właśnie maszynopis:

Pytanie, dlaczego po latach wprowadziłem tu część tego wywiadu, w którym powtarzam nieraz fakty opisane przeze mnie gdzie indziej. Oprócz przypadku (porządkując stare papiery znalazłem wśród nich zawieruszony maszynopis) spowodowała to ponowna lektura. Uderzyło mnie, że na tych kartkach zawierających konspekt moich głównych przygód życiowych brak wielu okoliczności mniej uchwytnych niż fakty. Moi rozmówcy byli oględni, nie przypierali mnie do ściany. Widocznie takie mieli zamierzenie: dyskretnie skłonić mnie do wyznań, jakich nie zapisałem w moich książkach².

Obie wersje zdaje się także łączyć odręczny dopisek na pierwszej stronie maszynopisu: „Zacząć od «Drugi raz Fontane» (potem wyjaśnienia dotyczące wywiadu)” i nawiązujące do niego pierwsze zdanie, stanowiące niejako motto, w nocie „Od Autora”:

Tomasz Mann w eseju *Drugi raz Fontane* cytuje zdanie starego niemieckiego pisarza: „Rewolucje przeważnie są dokonywane przez tłuszcę awanturników lub wariatów. Ale czym bylibyśmy bez rewolucji?”³.

Zamieszczony w tomie opowiadań fragment wywiadu został nieco zmodyfikowany i rozbudowany o zdania, których brak w maszynopisie, co, niekiedy w znaczący sposób, zmieniło sens wypowiedzi. Niektóre myśli Brandysa znacznie poszerzył, zwłaszcza te związane ze sprawami żydowskimi oraz antysemityzmem w Polsce, zarówno tym przedwojennym, jak i późniejszym. Często wspomina sytuację w Polsce tużpowojennej i w okresie stalinowskim. W tych fragmentach często pojawiają się przemyślenia pisarza dotyczące wstąpienia w szeregi PZPR oraz motywy podejmowania pewnych ideologicznych wątków w jego twórczości w tamtym czasie, na które z perspektywy lat patrzył krytycznie. Wiele wątków pojawia się po raz pierwszy, np. wspomnienia o spotkaniach z Marią Dąbrowską czy Mieczysławem Jastrunem, pisarz natomiast pominął w nocie „Od Autora” lata spędzone poza Polską oraz kwestie stosunków między emigracją a krajem. Natomiast podejmuje te kwestie we fragmentach opublikowanych w wychodzącym w Paryżu „Głosie Katolickim”⁴, gdzie z kolei ukazała się druga część spisanego z taśm wywiadu⁵. Wykorzystane w tym czasopiśmie fragmenty maszynopisu noszą zaledwie drobne odręczne poprawki autora, które zasadniczo nie zmieniają sensu wypowiedzi.

² K. Brandys, *Jak być kochaną i inne opowiadania*, Kraków 1994, s. 14.

³ Tamże, s. 5.

⁴ *Czy jestem emigrantem...*, z Kazimierzem Brandysem rozmawiają [Krzysztof Błoński] Jan Lewandowski i Włodzimierz Próchnicki, *Głos Katolicki. Tygodnik polskiej emigracji*, 1989 nr 41, s. 1–2.

⁵ Zob. przyp. 56.

Opracowując wywiad, zachowano oryginalny styl i język pisarza. Poprawiono tylko ewidentne literówki oraz uzupełniono i uwspółcześiono interpunkcję. W przypisach zaznaczono miejsca, które były wcześniej publikowane. Tytuły utworów artystycznych oraz wyrażenia obcojęzyczne zapisano kursywą, a nazwy czasopism zostały podane w cudzysłowie.

Radio Solidarność: *Ramy czasowe Pana utworów obejmują dwudziestolecie międzywojenne, opisywane kilkakrotnie. Czy wraca Pan myślą do tamtych czasów?*

Kazimierz Brandys: Myślą wraca się do wszystkich czasów swojego życia. Debiutowałem przed wojną jako publicysta i to publicysta określonego charakteru⁶. W moich latach studenckich byłem związany z lewicą demokratyczną, publikowałem artykuły zwrócone przeciw faszyzmowi, polskiemu i obcemu. Drukowałem je w takich pismach jak „Sygnały” i innych, o orientacji pepesowskiej. W czasie wojny zamieszczałem teksty w podziemnych pismach PPS-u związanego z Armią Krajową⁷. W tych latach debiutowałem także jako prozaik na zakonspirowanych wieczorach autorskich. Czytałem wtedy fragmenty mojej pierwszej powieści, której po wojnie nie wydałem w druku. Nie było warto. Wziąłem z niej tylko pewne partie do późniejszej mojej książki pt. *Antygona*. Ale nie wiem, czy ją ktokolwiek jeszcze w Polsce pamięta. Była to część cyklu *Między wojnami*. Czytałem te fragmenty na wieczorze autorskim w mieszkaniu moich przyjaciół Otwinowskich⁸, Stefana i jego żony Ewy, w roku 1942. Przyszli również Brezowie⁹, był Jerzy Zawieyski¹⁰ i jeszcze parę osób¹¹. Tak, był to mój debiut. Kiedy tę powieść skończyłem, maszynopis zawędrował do Andrzejewskiego¹² i Miłosza¹³, którzy wypowiedzieli się o niej przychylnie. Dostałem wtedy pierwsze honorarium: 1000 złotych, które z kasy władz podziemnych wypłacił mi Andrzejewski¹⁴. I na

⁶ Właściwym debiutem była recenzja z dramatu G. Zapolskiej *Carewicz*, *Kuźnia Młodych* 1933 nr 7, s. 7 (rubryka „Z teatru”), podpisana „Kazimierz Brandys, Gimnazjum Reja w Warszawie”. W czasach studenckich publikował także w czasopismach lewicowych.

⁷ „Na Narbutta mieszkaliśmy do upadku Mussoliniego. Rano schodziłem po zakupy do sklepu obok, po śniadaniu pisałem moja powieść — pierwszą i nigdy nie wydaną — lub artykuły do podziemnej gazetki «Barykady Wolności»”, K. Brandys, *Miesiące 1985–1987*, Paryż 1987, s. 109.

⁸ Stefan Otwinowski (1910–1976), powieściopisarz, dramaturg, eseista. Ewa, z domu Zych.

⁹ Tadeusz Breza (1905–1970), pisarz, eseista, krytyk literacki. Zofia z domu Nycz.

¹⁰ Jerzy Zawieyski (1902–1969), prozaik, dramatopisarz, poseł na Sejm PRL (koło „Znak”). Okupację spędził w Warszawie. Uczestniczył w konspiracyjnych spotkaniach literackich, na których czytał swoje dramaty.

¹¹ Wykreślone w maszynopisie przez K. B.: „bodajże również Zofia Nałkowska, tego nie jestem pewien”.

¹² Jerzy Andrzejewski (1909–1983), pisarz, krytyk literacki i teatralny, publicysta. W czasie okupacji przebywał w Warszawie i brał czynny udział w konspiracyjnym życiu literackim.

¹³ Czesław Miłosz (1911–2004), prozaik, eseista, historyk literatury, tłumacz, dyplomata; w latach 1951–1993 na emigracji, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1980).

¹⁴ W czasie okupacji hitlerowskiej położenie materialne pisarzy było trudne. Np. Czesław Miłosz po przyjeździe do Warszawy korzystał m.in. z zapomóg Państwa Podziemnego, rozdzie-

tej zasadzie zaraz po wojnie, w Warszawie, w lutym 1945, parę tygodni po wyjściu¹⁵ Niemców, przyjęto mnie do świeżo ukonstytuowanego Związku Literatów Polskich¹⁶. Właściwie na piękne oczy, bo przyjmował mnie Jan Nepomucen Miller¹⁷ i Edward Kozikowski¹⁸, a oni mojego manuskryptu nie znali. Był jednak ze mną Stefan Otwinowski, który zaświadczył, i tak zostałem literatem.

Tematyka wojenna jest obecna w Pana twórczości właściwie od początku, od „Miasta niepokonanego” i „Drewnianego konia” aż po „Rondo”. Czy Pan już powiedział wszystko, co chciał Pan na ten temat powiedzieć, czy są jeszcze takie rzeczy, które być może zostaną przedstawione?

Wie Pan, nigdy się nie ma uczucia, że napisało się wszystko na jakikolwiek temat. Nigdy się takiego uczucia nie ma i czy to będzie własne dzieciństwo, młodość, dom rodzinny, szkoła, zawsze potem przychodzą wspomnienia, o których pozornie się nie wiedziało. Przeszłość wojenna ciągle do mnie wraca. Wojna to było centrum moich doświadczeń, ja w czasie wojny naprawdę dorastałem. Przed wrześniem 1939 zdążyłem ukończyć wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego, ale byłem człowiekiem jeszcze młodym i bardzo niedorosłym. Wojna dała mi doświadczenia, których nie znali moi rodzice ani moi nauczyciele. Więc powtarzam, nie mam uczucia, że napisałem wszystko i prawdopodobnie nieraz będę wracał do tych spraw. Myślę jednak, że już w innych, odmiennych stylach czy formach. Nie wiem, jak to ściślej określić, ale spróbuję dać przykład. *Miasto niepokonane*, mój pierwszy wydany drukiem tom prozy, była to książka o wojnie. W Polsce istnieje jak gdyby osobny rodzaj literacki — literatura o wojnie. Powiedziałbym, że ma cechy sakralne. Wojna, okupacja, podziemie, akcje bojowe, rozstrzeliwania, to są w Polsce sprawy jeszcze owiane legendą. Dlatego używam tu słowa „sakralne”. Otóż później, po trzydziestu latach, napisałem powieść, w której tłem również jest wojna i okupacja — powieść pt. *Rondo* — i w niej wojna jest już tylko jednym z okresów życia narratora, akowca o pseudonimie „Tom”. Jest to powieść o miłości¹⁹, wojna spełnia w niej rolę tła, materii doświadczeń życiowych. A więc powrót do dawnego tematu, ale w innym stylu, w innej formie. Czy do tego tematu kiedyś jeszcze wrócę, doprawdy nie wiem. Zdaje się jednak, że sam do mnie

lanych z ramienia Delegatury Rządu przez Jarosława Iwaszkiewicza. Pomocnikiem Miłosza był Jerzy Andrzejewski, który przekazywał pisarzom wyznaczone kwoty. Prawdopodobnie pieniądze, o których wspomina Kazimierz Brandys, pochodziły z tego źródła; zob.: A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 314; J. Świąch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 27–28.

¹⁵ W maszynopisie: „po wyzwoleniu”. Na taśmie magnetofonowej ten fragment brzmi: „W parę dni po wyzwoleniu Warszawy przez armię polską, sowiecką”.

¹⁶ Związek Zawodowy Literatów Polskich, powstały w 1920 roku w Warszawie, reaktywowano w sierpniu 1944 r. w Lublinie. W 1949 zmienił nazwę na Związek Literatów Polskich.

¹⁷ Jan Nepomucen Miller (1890–1977), poeta, krytyk literacki, eseista i tłumacz. Od 1920 członek Związku Zawodowego Literatów Polskich. Od 1937 pełnił funkcję prezesa Oddziału Warszawskiego ZZLP. Po wojnie, w 1945 r., dyrektor Departamentu Literatury Ministerstwa Kultury i Sztuki.

¹⁸ Edward Kozikowski (1891–1980), poeta, prozaik, autor wspomnień. W 1920 został członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP) w funkcji sekretarza Oddziału Warszawskiego (od 1935 również sekretarza generalnego Zarządu Głównego Związku). Laureat Srebrnego Wawrzynu PAL za wybitną pracę organizacyjną w dziedzinie literatury pięknej (1935). Po wojnie, w 1945 r., pracownik Departamentu Literatury Ministerstwa Kultury i Sztuki w Lublinie oraz ponownie sekretarz Oddziału Warszawskiego ZZLP.

¹⁹ Następne wydanie miało podtytuł *Miłość, teatr, wojna* (Chotomów 1991).

powraca. Przecież w pisanych tak niedawno *Miesiącach* także przewija się temat wojny. I znowu w innej formie — tym razem autobiograficznej.

Czy myśli Pan czasem o tym, by w literackiej formie powrócić do czasów stalinowskich, które, jak się zdaje, wciąż fascynują polską publiczność? Czy jest coś takiego, co chciałby Pan o tej epoce napisać?

Ma Pan pewnie na myśli lata 1949–1954 w Polsce. O tych latach piszę niemal w każdej mojej książce. To był także jeden z okresów w moim życiu decydujących o moim losie pisarskim i ludzkim.

Ciąg dalszy pewnych doświadczeń?

Ciąg dalszy, ale przede wszystkim nowe, głębokie doświadczenie, które przypuszczalnie ominęłoby mnie, gdybym nie wstąpił do partii komunistycznej. Byłem w tej partii, w PPR a potem w PZPR, w sumie dwadzieścia lat, od roku 1946 do 1966, kiedy zwróciłem legitymację członkowską. W tym samym czasie zerwało z partią kilkunastu innych pisarzy²⁰. Cytowałem już gdzieś zdanie Stanisława Dygata²¹, mojego zmarłego przyjaciela, który powiedział mi kiedyś: „Dwóch rzeczy nie żałuję: tego, że wstąpiłem do partii, i tego, że wystąpiłem z partii”. Mógłbym to dziś powtórzyć za nim, nie zmieniając słów. Proszę nie traktować tego jako żart [!]. Nie żałuję mojego udziału w komunizmie, ponieważ dzięki przynależności do partii dowiedziałem się o pewnych własnych cechach i o cechach ludzkiej zbiorowości, o jakich pewnie nigdy bym się nie dowiedział, gdybym nie był do tej partii wstąpił. W tej partii, wśród literatów i w innych środowiskach, było wielu prawych, uczciwych ludzi. Nie muszę tłumaczyć, że Mieczysław Jastrun²², Leszek Kołakowski²³, Wiktor Woroszyński²⁴, Jacek Bocheński²⁵

²⁰ W październiku 1966 po usunięciu z PZPR Leszka Kołakowskiego w związku z jego odczytem o stanie kultury w Polsce, w proteście opuściło szeregi partii szesnaścioro pisarzy. K. Brandys nie uczestniczył w tej rewolcie od samego początku, ponieważ przebywał w tym czasie w Stanach Zjednoczonych. Rezygnację z członkostwa w PZPR złożył 19 grudnia. Tak pisał w liście do egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej: „Proszę o skreślenie mojego nazwiska z listy członków PZPR. Od dłuższego czasu moje poglądy w sprawach literatury i polityki kulturalnej różnią się od poglądów wyrażanych przez instancje partyjne. Sądziłem, że istnieje możliwość dyskusji. W ciągu ostatnich 3 lat przekonałem się jednak, że moja krytyka jest niezmiennie odrzucana i nie mam najmniejszego wpływu na decyzje Partii w sprawach bezpośrednio lub pośrednio związanych z profesją pisarską. W przekonaniu tym utwierdziły mnie fakty z ostatnich tygodni, mianowicie sankcje organizacyjne zastosowane wobec pisarzy — członków PZPR, których poglądy znam i podzielam. W tych okolicznościach dalsze pozostawanie w partii jest dla mnie niemożliwe”; list znajduje się w Archiwum Akt Nowych, cyt. za: K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 380.

²¹ Stanisław Dygat (1914–1978), prozaik, felietonista, dramaturg i scenarzysta filmowy. W latach 1948–1956 członek PZPR. Jeden z sygnatariuszy „Memoriału 101” przeciw projektowanym zmianom w Konstytucji PRL.

²² Mieczysław Jastrun (1903–1983), poeta, prozaik, eseista i tłumacz. Od 1945 r. członek PPR (później PZPR). Wystąpił z partii w 1957 po zawieszeniu przez władze wydawania miesięcznika „Europa”. Jeden z sygnatariuszy „Listu 34” (1964) i „Memoriału 101”.

²³ Leszek Kołakowski (1927–2009), filozof, historyk filozofii, eseista i prozaik. W 1945 wstąpił do PPR (później PZPR). W 1966, po wygłoszeniu na Uniwersytecie Warszawskim odczytu „Kultura polska w ostatnim dziesięcioleciu”, usunięty z PZPR. W 1968 za poparcie studentów w trakcie wydarzeń marcowych usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego (był zatrudniony na uczelni od 1950) i objęty zakazem druku. Sygnatariusz „Listu 59” (1975/1976) sprzeciwiają-

i tylu innych byli i są ludźmi wartościowymi. W moim dość długim już życiu nie spotkałem ludzi bardziej wartościowych. Tylko że właśnie partia stwarzała im sytuacje poniżej ich wartości, skłaniała do samozaprzeczeń, do zwężenia umysłowych horyzontów. Schodziło się wówczas do wręcz infantylnego poziomu, do dzielenia świata na „biały” i „czarny”, do psychozy i zaślepień. Ci ludzie, a myślę przecież o sobie, po jakimś czasie wyrwali się z tego. Przez kilkanaście lat — jak Pan wie — byli w opozycji wobec władz partyjnych, narażając się na różnego rodzaju szykany i prześladowania. Tak, oczywiście, nie najgorsze. Wiemy, że bywały gorsze, o wiele gorsze. U nas nie rozstrzeliwano pisarzy. Więc pyta Pan, czy wrócę do tych czasów. Prawdopodobnie tak. Wracam do nich i pewnie będę wracał, tym bardziej że tamte sprawy mają swoje następstwa i dalsze ciągi do dzisiaj. Wracam do nich zresztą w moich niedawnych tekstach. Choćby w *Sztuce konwersacji*. Nie wiem, czy Pan czytał to opowiadanie w formie dialogu, wystawił je na scenie w 1988 Teatr Kameralny w Warszawie²⁶. Dwoje ludzi, którzy, rozmawiając o swoim życiu, w gruncie rzeczy przez cały czas mówią o swojej sprawie z komunizmem. Jedno z nich było ofiarą, a drugie przyczyniało się do zła. Może w dobrej wierze, w najlepszych intencjach, ale przyczyniało się. Potem jeszcze napisałem inny dialog, pod tytułem *Pani King*²⁷, i w nim także jest mowa o wojnie i powojennych latach w Polsce. Mówimy: wojna, komunizm... Ale można by to powiązać ze sobą: pytanie o wojnę z pytaniem o komunizm. Te sprawy często się łączyły. Na przykład mój udział w partii wyniknął w dużej mierze z doświadczeń wojennych...

I chyba też z przedwojennych?

Naturalnie. Wtedy po raz pierwszy zetknąłem się z faszyzmem. Z faszyzmem w wydaniu polskim, młodoendeckim. Ale czy dzisiaj w ogóle mówi się o faszyzmie w przedwojennej Polsce? Przed wojną podobno wszyscy byli święci. Oprócz takich wyrodków, jak Julian Tuwim czy Boy-Żeleński, prawda? Tymczasem Polska — jak Panu może wiadomo — zwłaszcza po śmierci Piłsudskiego zmierzała bardzo żwawym krokiem w kierunku totalitarnym. Monopolizacja władzy, szowinizm, Ozon²⁸, antysemityzm,

cego się projektowanym zmianom w Konstytucji PRL oraz protestu intelektualistów przeciw stanowi wojennemu w Polsce (1981).

²⁴ Wiktor Woroszyński (1927–1996), poeta, prozaik, eseista i tłumacz. Od 1945 członek PPR. W 1948 był instruktorem Wydziału Kultury Komitetu Centralnego PPR (później PZPR). W 1966 wystąpił z PZPR na znak protestu przeciwko usunięciu z partii Leszka Kołakowskiego. Objęty zakazem druku. Współpracował z paryską „Kulturą”. Jeden z sygnatariuszy „Memoriału 101” (1976). W latach 1977–1981 współzałożyciel i redaktor drugoobiegowego czasopisma „Zapis”. Publikował w wielu czasopismach niezależnych. Po ogłoszeniu stanu wojennego internowany (1981–1982).

²⁵ Jacek Bocheński (ur. 1926), pisarz i publicysta. Od 1947 członek PPR (później PZPR). Usunięty z partii w 1966 r. po proteście przeciwko wydaleniu z szeregów PZPR Leszka Kołakowskiego. W 1976 r. podpisał „Memoriał 101”. Objęty przez cenzurę zakazem druku, publikował w wydawnictwach drugiego obiegu. Działacz „Solidarności”.

²⁶ Utwór *Sztuka konwersacji* miał swoją prapremierę w Teatrze Polskim (Scena Kameralna) w Warszawie 22 grudnia 1988 r. w reżyserii Andrzeja Łapickiego.

²⁷ Spektakl zatytułowany *Pani King* w reżyserii Jerzego Markuszewskiego został wyemitowany w Teatrze Telewizji 7 stycznia 1991 r. Przedstawienie powstało na podstawie opowiadania *Pernambuco* (ukazało się nakładem paryskich „Zeszytów Literackich”, 1989 nr 28, s. 12–34).

²⁸ Obóz Zjednoczenia Narodowego, (OZN), Ozon, organizacja polityczna sanacji, utworzona w 1937 w celu skupienia społeczeństwa wokół armii i marszałka E. Rydza-Śmigłego. Miała strukturę opartą na wzorach organizacji totalitarnych.

ksenofobia to był już nasz chleb codzienny. Nie przypadkiem byłem związany w tych latach z lewicą. Faszycyzacja kraju, a potem lata wojny, kiedy byłem objęty paragrafem rasistowskim, sprawiły, że komunizm już w czasie wojny stał się dla mnie rozwiązaniem nieuniknionym i najlogiczniejszym. Po przedwojennych i wojennych przeżyciach istniało w moim pojęciu tylko jedno zło: nacjonalizm. Niemiecki, polski czy inny. Brunatne, czarne albo lniane koszule (ONR-owcy z Falangi nosili lniane koszule). Powieści, które pisałem przed i po roku 1950 — *Człowiek nie umiera*, *Obywatele* — w moim ówczesnym odczuciu były aktem wiary w to, że z rzeczywistości, jaką przedstawiałem w tych książkach — a przedstawiłem ją nieprawdziwie — że z tej rzeczywistości wyłoni się kiedyś rzeczywistość sprawiedliwa i rozumna. Akty wiary zarazem lekkomyślnej i naiwnej. Wytwarzano wtedy system fałszywych sugestii, któremu wraz z innymi uległem. Bez większych oporów, przynajmniej z początku. I w rezultacie — jak mówię — schodziłem poniżej własnej świadomości, poniżej swojej inteligencji i wiedzy o życiu. Proszę mi wybaczyć, że mówię powierzchownymi skrótami. Obszerniej wypowiadam się o tych sprawach w *Nierzeczywistości* i *Miesiącach*. A przy tym, co jest dla mnie dziś zdumiewające, że teraz wstecz, choćby w książce opracowanej zbiorowo przez grupę pisarzy i Trznadla²⁹, wszyscy lub prawie wszyscy wracając do tamtych lat przedstawiają się albo jako ofiary ideologicznego oszustwa, albo jako Walenrodowie. O ile pamiętam, w tej książce nikt prócz Jerzego Andrzejewskiego³⁰ nie miał odwagi powiedzieć „ja w to wierzyłem”³¹. A w istocie akceptacja komunizmu nieraz wynikała z wiary o charakterze niemal religijnym. Wiary w lepsze życie tutaj, na ziemi. Sprawy nie były tak proste. Myślę, że trzeba dziś umieć sobie powiedzieć: wierzyłem. Albo: milczałem ze strachu o siebie. Dziś łatwo to określić jako psychozę. A jeszcze łatwiej nazywać głupcami lub zaprzańcami tych, co w swoim czasie przyjęli założenia komunizmu. Pewne momenty przeżywałem ciężko. Momenty oprzytomnienia. Jednym z nich był Poznań 1956, a drugim, ważniejszym jeszcze³², były spotkania³³ z więźniami politycznymi zwolnionymi po roku 1954. Dowiadywałem się wtedy o rzeczach, o których nie wiedziałem, pisząc moje książki z lat pięćdziesiątych. Nie wiedziałem, że więźniów torturowano i zmuszano do fałszywych zeznań i samooskarżeń³⁴. Ludzie zwolnieni z więzień, a byli wśród nich AK-owcy i komuniści, opowiadali mi rzeczy przerażające. Pod wpływem tych spotkań i relacji napisałem opowiadanie

²⁹ J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Paryż 1988. K. Brandys tak pisze w *Miesiącach*: „Złożono mi kolejną propozycję rozmowy o latach 1949–1953 w literaturze, z uwzględnieniem mojej ówczesnej postawy, i po raz któryś z rzędu odmówiłem, tak jak w swoim czasie Trznadłowi, który zdaje się miał o to do mnie urazę. Myślę, że takie rozmowy lepiej prowadzić ze sobą samym. Wiele pisałem i piszę o tych sprawach w moich książkach [...]”; K. Brandys, *Miesiące 1985–1987*, Paryż 1987, s. 62. W tym samym tomie Brandys poświęca sporo gorzkich słów i krytycznych uwag książce Trznadla, głównie fragmentom wywiadu ze Zbigniewem Herbertem, zarzucając autorom m.in. to, że „sądzą ludzi zamiast analizować fakty literackie”; tamże, s. 147–152.

³⁰ *Czerwony system pogardy. Rozmowa z Jerzym Andrzejewskim (23 września 1981)*, [w:] J. Trznadel, *Hańba domowa*, s. 69–85.

³¹ Zdanie wykreślone z maszynopisu przez K. B.: „A to by było zrozumiałe w kontekście doświadczeń przedwojennych [na taśmie opuszczone w maszynopisie wtrącenie: zwłaszcza wobec ludzi, którzy na własnej skórze zaznali stalinizmu], kiedy Polska szła na prawo, i doświadczeń wojennych”.

³² Niespisane z taśmy słowo: „ostrzejszym”.

³³ Niespisane z taśmy: „z moimi znajomymi i nieznajomymi, którzy wyszli z więzień”.

³⁴ Niespisane z taśmy: „Nie wiedziałem jak torturowano”.

*Obrona Grenady*³⁵, które w swoim czasie było dość głośne. A w rok później powieść *Matka Królów*³⁶. Janusz Zaorski przerobił ją na film, który w roku 1988 wyświetlano w kinach³⁷. Miał, zdaje się, powodzenie. Sale kinowe były pełne.

/Te doświadczenia próbował Pan przenieść w jakiś dydaktyzm. Po tych wszystkich doświadczeniach życiowych, historycznych, pisarskich, których nie sposób rozdzielić, co by Pan powiedział o potrzebie literatury, czy ona ma wpływ na historię, czy powinna [mieć] charakter dydaktyczny i jaki jest [wobec] tego sens literatury?

To są dwie różne sprawy, czy ona ma wpływ na historię i czy powinna mieć charakter dydaktyczny. Zacznijmy od wpływu na historię. W Polsce zadać takie pytanie, to właściwie mieć gotową odpowiedź, bo gdzie jak gdzie, ale w Polsce literatura miała wpływ na historię³⁸. No, sprawa na przykład *Dziadów*, z tą pointą niebывалą zupełnie... Jednym z głównych wątków w *Dziadach* jest uwięzienie studentów oskarżonych o spisek antypaństwowy...³⁹ i po stu pięćdziesięciu latach zawieszają się *Dziady*, aresztuje się grupę studentów manifestujących na ostatnim przedstawieniu i więzi się ich pod zarzutem, że zorganizowali spisek antypaństwowy... Nie wiem, czy w historii jakiegokolwiek [innej] literatury takie pointy się zdarzają. A sprawa, czy literatura powinna być dydaktyczna? Na to pytanie ja nie potrafię odpowiedzieć, dlatego że mogę wymienić przykłady wielkich powieści dydaktycznych, bo według mnie *Nędznicy* Wiktora Hugo są wielką powieścią dydaktyczną, a nawet *Placówkę* Prusa też można uznać za literaturę dydaktyczną...⁴⁰ Niezapomnianym dla mnie utworem jest *Serce Amicisa*, jak najbardziej dydaktyczna książka. Będąc we Włoszech, zadziwiłem moich przyjaciół Włochów tym, że pamiętam imiona i nazwiska tych chłopców z *Serca*⁴¹. Z drugiej strony, czy literatura młodzieżowa zawsze jest dydaktyczna, czy *Kaczka Dziwaczka* albo *Pchła Szachrajka* Brzechwy to są utwory dydaktyczne? Mam co do tego wątpliwości, ale to są utwory, które się czyta dzisiaj, będąc dorosłym człowiekiem, z rozkoszą./

Z pozycji pisarza-uczestnika przeszedł Pan na pozycję świadka. Czy polityczne zaangażowanie jest losem pisarza czy Pana losem indywidualnym?

/Jak to, przeszedłem z pozycji pisarza zaangażowanego na pozycję świadka? Ja się z tym nie zgadzam, to jest nieporozumienie. Ja byłem pisarzem zaangażowanym i jestem w dalszym ciągu pisarzem zaangażowanym. Tylko ja byłem między rokiem 1948 a 1953, 1954 zaangażowany w niesłusznej sprawie komunistycznej przebudowy społecznej, a od 1955 czy 1956 roku jestem zaangażowany w sprawie słusznej. W moich tak niedawnych rzeczach jak *Nierzeczywistość*, *Miesiące* zaangażowanie jest obecne przecież, w dalszym ciągu istnieje to, o czym ja tam piszę, właśnie o KOR-ze, właśnie o Solidarności, wymieniam nawet nazwiska ludzi najczynniej zaangażowanych, jed-

³⁵ Opowiadanie *Obrona Grenady* powstało w 1955 r. i pierwotnie zostało wydrukowane w „Twórczości” (1956 nr 1, s. 9–33), następnie ukazało się w zbiorze *Czerwona czapeczka. Wspomnienia z teraźniejszości* (Warszawa 1956).

³⁶ K. Brandys, *Matka Królów*, Warszawa 1957.

³⁷ Film, jeden z najślynniejszych „półkowników”, ukończono w 1982 r. Ze względu na sytuację w ówczesnej Polsce, m.in. stan wojenny, czekał na oficjalną premierę aż sześć lat.

³⁸ Niespisane z taśmy: „I odwrotnie, i wzajemnie — historia na literaturę”.

³⁹ Niespisane z taśmy: „— rzecz oparta na realnych wydarzeniach, no ale utwór literacki, fikcyjny —”.

⁴⁰ Niespisane z taśmy: „Istnieje piękna literatura dydaktyczna dla dzieci i młodzieży”.

⁴¹ Niespisane z taśmy: „Nie mogli się nadziwić: a to Vatini, a to Garrone, a to Nobis. Już nie wszyscy to pamiętają”.

nym z bohaterów *Miesiący* jest właściwie Adam Michnik. To jest postać, która się przewija przez wszystkie cztery tomy, prawda?/

Pozycja świadka? Każdy pisarz jest świadkiem, każdy pisarz, który chce obserwować życie, jest w pozycji świadka. Pyta Pan, czy zaangażowanie w sprawy ludzkie o charakterze społecznym, zbiorowym, jest losem każdego pisarza, czy też jest moim losem indywidualnym. Nie mam na to pytanie jasnej odpowiedzi. Owszem, można sobie wyobrazić pisarza niezaangażowanego, można na pewno, ale to nie jest mój wypadek. Urodziłem się prawie dokładnie w połowie krwawej jatki nazwanej Pierwszą Wojną Światową⁴². Właściwie wszystko, co mnie w życiu spotkało, prócz spraw najbardziej osobistych, /jak miłość, zaręczyny, małżeństwo/⁴³ wszystko było odbiciem klęsk zbiorowych, wszystko było doznane z zewnątrz, od historii. I najczęściej wszystko było dotkliwie, raniące. Podobno z takich ran powstaje literatura. Podobno.

/„*Wariacje pocztowe*” to chyba Pana najbardziej wyrafinowana książka. Czy nie kusi Pana powrót do stylizacji, do pastiszu, może w takiej formie dałoby się jeszcze coś ciekawego powiedzieć o Polsce?

Tak, u mnie formy i gatunki w ogóle wracają. Ja uprawiałem i uprawiam dość różne style, właśnie formy i gatunki, na przykład powieść, o której Francuzi mówią *roman-roman*, to znaczy taką prawdziwą powieść, jaką był *Samson*, *Matka Królów* czy *Rondo*, prozę autobiograficzną, jaką było niewątpliwie *Miasto niepokonane*, a potem *Miesiące* i również prozę sceniczną w rodzaju *Sposobu bycia*, takich opowiadań jak *Sobie i państwu*. *Sztuka konwersacji* i *Bardzo starzy oboje* — to wszystko można przenieść na scenę. Ja to piszę zwykle nie myśląc o scenie, ale potem interesują się tym ludzie teatru, właśnie Andrzej Łapicki zainteresował się *Sztuką konwersacji*, więc ja ciągle wracam, te gatunki ciągle jakby do mnie wracają. *Wariacje pocztowe* ja bym postawił gdzieś niedaleko *Dżokera* i *Romantyczności*. Tam już jest blisko pewnej fantastyki, pastiszu, stylizacji. Mnie bardzo pociąga ten gatunek. W tej chwili nie jestem gotowy, ale chciałbym do niego wrócić. Na razie mam w głowie po prostu takie myśli o esejach. Napisałem esej o Oskarze Wildzie — *Hotel d’Alsace*. To się ukazało w „Zeszytach Literackich”. Jeszcze takie dwa, trzy eseje o pisarzach chciałbym napisać. To jest w tej chwili forma, która właśnie mnie pociąga./

*W swojej twórczości był Pan zawsze wrażliwy na problemy związane z antysemityzmem. Czy chciałby Pan coś do tego dodać?*⁴⁴

/Nie chciałbym już nic do tego dodać, ponieważ z jednej strony niemądrze wypowiedział się premier Izraela, z drugiej strony niemądrze wypowiedział się prymas Polski, wobec tego ja się już nie chcę wypowiadać. Sprawę rozstrzygnął papież. Mam nadzieję, że sprawa jest zakończona.

⁴² Zdanie przed skreśleniami brzmiało: „Urodziłem się w takich czasach, w wieku dwudziestym, który jest epoką zbiorowej śmierci i wypraw do gwiazd, w takim wieku się urodziłem prawie dokładnie w połowie krwawej jatki nazwanej Pierwszą Wojną Światową”.

⁴³ Fragment wykreślony przez K. B.

⁴⁴ Wywiad przedrukowano w zbiorze *Jak być kochaną i inne opowiadania* właściwie do tego miejsca. Udzielona odpowiedź na ostatnie pytanie znacznie się różni od tej zawartej w maszynopisie. Na zakończenie noty „Od autora” Brandys dodaje: „Przytoczyłem tu pierwszą część wywiadu udzielonego przeze mnie w Paryżu kilka lat temu dwóm młodym krakowskim dziennikarzom, Krzysztofowi Błońskiemu i Włodzimierzowi Próchnickiemu. Całość spisana z taśmy — około 16 stron maszynopisu — przeczytałem, gdy doszła do mnie nadesłana z Krakowa. Tekst wymagał rozwinięć w partiach moich odpowiedzi, a niekiedy skrótów; słowem opracowania, do którego w tym czasie z różnych powodów nie byłem zdolny”; tamże, s. 13–14.

A sprawy endecji w Polsce?

No, Pan dąży do uogólnień, do spraw szerszych, ja chciałem sprawę sprowadzić do tej awantury o klasztor karmelitanek. Endecja, antysemityzm, to w Polsce zawsze przecież istniało, to jest tradycja, jeszcze dość obecna. Z okazji właśnie tego zatargu o klasztor, tutaj w Paryżu, na zebraniach naszej/

Cóż można by do tego dodać?⁴⁵ Tutaj w Paryżu, na zebraniach kolonii polskiej, byłem nieraz świadkiem wystąpień zdecydowanie antysemickich, nazistowskich w najdosłowniejszym sensie. Niechętnie o tym mówię. Zwłaszcza z Francuzami, którzy mało albo nic z tego, [z] tych spraw nie rozumieją /albo nic nie rozumieją, albo źle rozumieją. Ja z cudzoziemcami często się sprzecam o te sprawy, kiedy na przykład mówią, że Polska to jest kraj antysemitów. Wtedy pytam ich, czy Francuzi w okresie okupacji zachowali się lepiej w stosunku do Żydów i między sobą./ Wszystko kończy się tu przeważnie na słowach: „Polska, kraj antysemitów”. Kiedyś udzieliłem wywiadu dla dziennika „Le Monde”⁴⁶. Padło m.in. pytanie dotyczące polskiego antysemityzmu. Odpowiedziałem na to pytanie, podobnie jak często się wypowiadam, że w każdej zbiorowości, jeśli jest grupa wydzielona⁴⁷ i prześladowana, to dziewięćdziesiąt procent społeczności ustosunkowuje się do tej grupy biernie. Ta bierność może kryć w sobie obojętność, może kryć w sobie cichą satysfakcję z prześladowania tej grupy, albo i współczucie sparaliżowane strachem. Pięć procent będzie tej grupie prześladowanej szkodzić, a pięć procent będzie jej pomagać⁴⁸. Oczywiście cyfry są hipotetyczne, ale mniej więcej tak widzę proporcje. I to zdanie redakcja „Le Monde’u” wykreśliła, nie porozumiewając się ze mną. Dlaczego? Dlatego, że to zdanie w pewien sposób odciąża Polaków, no bo nie sądzę, żeby więcej niż pięć procent w czasie okupacji w Polsce szkodziło Żydom. Ta proporcja wydaje mi się odpowiadać rzeczywistości. No, ale kiedy już zaczęliśmy o tym mówić, kiedy Panowie wciągnęli mnie w tę rozmowę, przed którą naprawdę chciałem się obronić, to muszę powiedzieć, że do rodaków w Polsce naturalnie mam ochotę powiedzieć i inne rzeczy, mówić trochę inaczej. Trzeba sobie powiedzieć jasno, że w Polsce niepodległej, w Polsce dwudziestolecia, być Żydem to był rodzaj przekleństwa, to szło za człowiekiem od dzieciństwa. Ja tu mówię o własnych doświadczeniach, dlatego że ja urodziłem się w rodzinie o korzeniach żydowskich, ale zasymilowanej bardzo głęboko, gruntownie. Moja babka ze strony ojca była żołnierzem Powstania Styczniowego, moi wujkowie byli legionistami, połowa mojej rodziny była protestancka i katolicka, dwóch wujków straciłem w Katyniu, byli oficerami rezerwy... Więc mimo to szło to za mną i kiedy miałem siedem lat, w parku usłyszałem jak dziewczynka, bardzo mi się podobała ta dziewczynka, krzyknęła do brata: „Nie baw się z tym Żydem...”.

„Mała księga”!

Tak. Tak, to jest autentyczna scena⁴⁹. Potem przyszła szkoła. W wieku piętnastu lat zobaczyłem, co to jest bojkot Żydów. Ja nie byłem obiektem tego bojkotu. W naszej klasie było jeszcze za wcześnie, ale o klasę wyżej chłopcy już przyszli z zielonymi wstążeczkami, to był symbol, znak bojkotu Żydów, to był rok trzydziesty pierwszy, drugi, no i przestali podawać rękę swoim kolegom. To nastąpiło z dnia na dzień. Nie-

⁴⁵ Zdanie dopisane odręcznie zamiast skreślonego fragmentu przytoczonego powyżej.

⁴⁶ Le Monde, 26.03.1984.

⁴⁷ Niespisane z taśmy słowo: „potępiona”.

⁴⁸ Niespisane z taśmy: „będzie ją ratować”.

⁴⁹ W książce słowo „Żyd” nie pada, pozostaje w zawieszaniu; zob.: K. Brandys, *Mała księga*, Warszawa 1975, s. 42.

wątpliwie przyjechali studenci z Warszawy, studenci z Obozu Wielkiej Polski, czyli młodzi endecy, i poinformowali⁵⁰ uczniów gimnazjalnych, że trzeba wytepić Żydów, którzy są obcy tej ziemi. W szkole kolejnej, warszawskiej, bo tamto było w Łodzi — ja do piętnastego roku życia chodziłem do szkoły w Łodzi, a potem do gimnazjum Reja w Warszawie — w mojej klasie znalazło się (także o tym gdzieś w *Miesiącach* pisałem) pięciu kolegów, którzy ogłosili antyżydowski bojkot⁵¹. A potem przyszło najgorsze. Studia, piękna epoka życia. Byłem świadkiem rzeczy ohydnych, zwierzęcych, bicia bezbronnych ludzi, bicia kobiet. Protesty były naturalnie, bo była — ale zawsze mniejszość! — demokratyczna z sympatiami dla tolerancji, poszanowania godności ludzkiej. No i wtedy, kiedy rektorzy wydali zarządzenie o osobnych ławkach dla Żydów⁵², myśmy stali pod ścianą w czasie wykładów, mówię „myśmy” dlatego, że kryterium było religijne, według wyznania, więc ja do Żydów nie zostałem zaliczony. Miałem miejsca w ławkach parzystych, to znaczy aryjskich. Nieparzyste ławki były dla Żydów... Z takimi doświadczeniami, wprost z takich doświadczeń wkroczyłem w wojnę i w którejś z książek, chyba w *Listach do pani Z.*, napisałem nawet takie zdanie, że wybuch wojny, gdzieś tam w głębi, w trzewiach powitałem z ulgą. Że to najgorsze nie przyszło od nas⁵³, tylko z zewnątrz⁵⁴. To mi zresztą ktoś wypomniał jako bluźnierstwo: jak to, wybuchła wojna, a on poczuł ulgę? No tak, to była ulga specjalnego rodzaju. Więc powiadam, że to był rodzaj przekleństwa. Naturalnie Żydzi wygadują również niestworzone rzeczy⁵⁵, jest wielu ludzi, którzy mówią rzeczy niesłuszne z obu stron. Tylko jedno jest pewne, Polska stała się dzisiaj przysłowiowym krajem, gdzie istnieje antysemityzm bez Żydów, i to jest fakt. Jestem świadkiem tego tutaj, w Paryżu, ciągle. Nawet w listach od czytelników życzliwych w stosunku do mnie, autora są wyrazy zdziwienia czy informacje uwiadamiające mnie, że Żydzi w dalszym ciągu mają kierownicze stanowiska w Polsce itd., itd. Więc chciałoby się już raz powiedzieć: dosyć.

⁵⁰ Słowo błędnie spisane z taśmy. Powinno być: „poinstruowali”.

⁵¹ „W zeszłym tygodniu czterech kolegów w klasie przestało się do mnie odzywać [...]. Doszła mnie tylko pogłoska: kilku uczniów z klasy maturalnej zostało wezwanych na rozmowę do gabinetu dyrektora, groziło im podobno niedopuszczenie do matury — byli członkami NOGI, Narodowej Organizacji Gimnazjalnej. Nazajutrz Andrzej wziął mnie na stronę: — Uchwalili, żeś to ty na nich doniósł. A dobrze wiedzą kto. To K. wygadał się z tym ojcu przy kolacji. Ale ty lepiej im pasujesz... Typowo endeckie świństwo”; K. Brandys, *Miesiące 1985–1987*, Paryż 1987, s. 179–180.

⁵² Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Włodzimierz Antoniewicz, zapisał w sprawozdaniu: „W dniu 5 X 1937 r. wydałem w porozumieniu z J.M. Panami Rektorami innych szkół akademickich w Warszawie, zarządzenie w sprawie podziału w audytoriach miejsc na trzy kategorie: na parzyste przeznaczone dla studentów Polaków, na nieparzyste dla studentów Żydów oraz na nienumerowane, które może zajmować każdy bez wyjątku student. Celem tego zarządzenia porządkowego, wydanego na mocy art. 11 znowelizowanej Ustawy o szkołach akademickich, było zapobieżenie dotychczasowym niepokojom, wpływającym z niemal powszechnego pragnienia studentów Polaków do siedzenia oddzielnie od studentów Żydów, którzy dobrowolnie na to nie chcieli się zgodzić”; *Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie za rok akademicki 1937/38*, cyt. za: M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*. *Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999, s. 143.

⁵³ Niespisane z taśmy: „Nie przyszło z wnętrza naszej ziemi”.

⁵⁴ „[...] wybuch wojny moje pokolenie powitało z czymś w rodzaju ulgi”; K. Brandys, *Listy do Pani Z.*, Londyn 1993, s. 68.

⁵⁵ Niespisane z taśmy: „nie tylko premier Szamir, ale i inni, w Nowym Jorku i na Zachodzie w innych miastach”.

Nie mówić o tych sprawach. Może jak przestaniemy mówić o tych sprawach, to one znikną z powierzchni naszej ziemi, w ogóle z powierzchni ziemi.

*Miałem takie wrażenie, że Pan ogląda czytelnika, cały czas ma go przed oczami. Czy to, że Pan wyjechał z kraju, utrudniło Panu pracę? Jak Pan dzisiaj swojego czytelnika widzi?*⁵⁶

Proszę Pana, co to znaczy: widzi swojego czytelnika? Ja nie użyłbym tego określenia, że widziałem swojego czytelnika. To znaczy owszem, ja widziałem jakąś niejasno zarysowaną sylwetkę człowieka, który będzie czytał to, co piszę, i to był człowiek trochę abstrakcyjny, niezupełnie konkretny, ale o kilku cechach niezbędnych, to znaczy: prawość, tolerancja, poszanowanie cudzej godności, poczucie humoru, pewien rygor w stosunku do siebie samego, kontrolowanie swoich myśli i odruchów. Taką sylwetkę widzę, a czytelnicy często mi się sami pojawiają, nawet z kraju, i to nie tylko przyjaciele i znajomi. Na przykład miałem wizytę nauczycielki spod Lublina, która przyjechała do mnie z wielką paczką, a to była *Księga kultury polskiej*⁵⁷, dźwigała tę książkę do mnie i opowiedziała mi swoje życie⁵⁸. Więc ja widzę swoich czytelników, piszą do mnie, mam czytelników na emigracji, tak że ja nie mam żadnego poczucia wyobcowania i w ogóle zastanawiam się — czy do mnie można odnieść słowo „emigrant”? Na pewno emigrantami byli ludzie, którzy opuścili Polskę w trzydziestym dziewiątym roku i w czterdziestym piątym, i później, tacy jak Kołakowski, Smolariowie⁵⁹, Henryk Grynberg⁶⁰ po sześćdziesiątym ósmym. Niewątpliwie emigrantami są

⁵⁶ Od tego pytania duże fragmenty wywiadu ukazały się w paryskim „Głosie Katolickim”; zob. przyp. 5.

⁵⁷ B. Suchodolski, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1980.

⁵⁸ Niespisany z taśmy fragment: „Przyjechała tu do mnie spod Lublina. Dźwigała tę książkę pociągami przez Lille, bo z początku pojechała do krewnych w Lille, potem do Paryża do mnie, z tą właśnie książką, i opowiedziała mi swoje życie. To jest zresztą osoba godna szacunku, która uczy w Polsce wiejskie dzieci literatury. Tak jak Siłaczka Żeromskiego. Nowe wcielenie Siłaczki, która również — bo wszystko w Polsce jest paradoksalne — jest członkiem partii, ale która mówi do mnie: «Jestem, oboje z bratem jesteśmy członkami partii, żeby walczyć ze złem. Bo całe zło idzie u nas z partii». Więc oryginalne a jednocześnie jakoś logiczne postawienie sprawy. I to jest osoba o bardzo pięknych ideałach, bo ona naprawdę chce przyzwyczaić tę wiejską młodzież do chodzenia do teatru, do muzeów, do czytania *Dżumy* Camusa i poezji Szymborskiej. Przeciw czemu ta młodzież, do czego ta młodzież czuje rodzaj wstrętu, po prostu dla nich to jest kara boska pójść do muzeum, ale ona twierdzi, że się przyzwyczajają, uczą, pokochają kulturę i ja jestem po jej stronie. Bo to tak jest. Ja jej wierzę”. Zob. też: „Przed 5-tą ktoś zadzwonił do drzwi. Otwieram: w progu kobieta o dużych piersiach, wyraziście zarysowany dół twarzy, mądre oczy, czoło z grzywką. Dwoma ruchami podobnymi do kopnięć zrzuciła pantofle i żeby nie zadeptać podłogi, szła boso w stronę kanapy, niosąc oburącz wielką kanciastą paczkę owiązaną wstążką. Album? [...] mówi o swojej pracy doktorskiej. Oboje z bratem uczył literatury w klasach licealnych. — Należymy do partii, proszę pana. — Mieszka w rodzinnej wsi na Lubelszczyźnie, dwadzieścia kilometrów od miasta. [...] Rozwiązuje wstążkę, odwija z papieru książkę, na amarantowej obwolucie żelazna piastowska korona i tytuł: *Dzieje kultury polskiej*. Dźwigała ten ciężar przez całą podróż, z Lublina do Lille i z Lille do Paryża. Autor: profesor Bogdan Suchodolski. Biorę książkę dziękując i spotykam ufny wzrok siłaczki”; K. Brandys, *Sztuka konwersacji*, Londyn 1990, s. 82.

⁵⁹ Aleksander Smolar (ur. 1940), działacz opozycyjny w okresie PRL, publicysta. Na emigracji od 1971 do 1989. W latach 1973–1990 redaktor naczelny kwartalnika „Aneks” oraz współtwórca Wydawnictwa Aneks. Eugeniusz Smolar (ur. 1945), działacz opozycyjny w okresie PRL, dziennikarz. Na emigracji od 1970. Pracownik redakcji kwartalnika „Aneks (1973–1990) i współzałożyciel Wydawnictwa Aneks. Jeden z najważniejszych współpracowników Komitetu

także⁶¹ działacze „Solidarności”, którzy w czasie stanu wojennego czy po stanie wojennym wyjechali. Mnie zastało to zagranicą, przecież ja wyjeżdżałem na tydzień przed ogłoszeniem stanu wojennego z biletem powrotnym, żeby jakoś przesiedzieć zimę w Nowym Jorku, bo dla żony⁶² to było ważne, nie wytrzymała już warunków życia w Polsce. Tu się pisze: pisarz *en exil*, na wygnaniu. Ja nie byłem wygnany. Emigracja dla mnie jest wtedy, kiedy się opuszcza zbiorowo kraj. Najbardziej typową emigracją była emigracja 1831 roku, kiedy poeci szli z politykami i żołnierzami, wychodziło się z wojskiem. Tak samo w trzydziestym dziewiątym, wiele osób wyszło z wojskiem. Ja nie wychodziłem z wojskiem, prawda? Więc mam papiery, które w pewnym okresie nazywały się nansenowskimi, bo wywalczył je Fridtjof Nansen⁶³ dla ludzi prześladowanych, którzy szukają schronienia. To są papiery, które się tutaj określa słowem *réfugié* i ja jestem *réfugié*, czyli człowiek, który znalazł schronienie. Francja jest ziemią schronienia, to jest nawet w konstytucji francuskiej. Ale czy byłem naprawdę prześladowany? No tak, byłem objęty zakazem druku, nie dawano mi paszportu, miałem podsłuch w mieszkaniu, ale bywały gorsze prześladowania. Sołżenicyn⁶⁴, Siniawski⁶⁵, Bukowski⁶⁶, nie mówiąc o emigrantach epoki hitlerowskiej, byli gorzej prześladowani. W końcu moi przyjaciele, koledzy, którzy doznawali tych samych represji, są w kraju, żyją, dzisiaj niektórzy są posłami, senatorami... Więc powtarzam, że ja tutaj mam pewien zamęt w głowie, nie umiałbym się tak jasno zupełnie określić. Ale o czym myśmy

Obrony Robotników na Zachodzie; *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, red. J. Skórzyński, Warszawa 2006, s. 245–250.

⁶⁰ Henryk Grynberg (ur. 1936), poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz. W latach 1959–1967 aktor Teatru Żydowskiego w Warszawie. Od roku 1967 na emigracji w USA. Współpracownik londyńskich „Wiadomości” i paryskiej „Kultury”.

⁶¹ Niespisane z taśmy słowo: „młodzi”.

⁶² Maria z domu Zenowicz (1916–2007), polska historyk sztuki, tłumaczka literatury pięknej.

⁶³ Fridtjof Nansen (1861–1930), podróżnik, badacz polarny, działacz społeczny, laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1922. W 1921 roku Rada Ligi Narodów mianowała go Wysokim Komisarzem do Spraw Uchodźców. Powierzono mu zorganizowanie pomocy uchodźcom politycznym, głównie z terenów Rosji, i umieszczenie ich w nowych krajach osiedlenia. Aby ułatwić przyjmowanie emigrantów przez poszczególne kraje Nansen wprowadził karty identyfikacyjne, tzw. paszporty nansenowskie, które pełniły rolę dokumentu podróży; *Laureaci Pokojowej Nagrody Nobla*, red. W. Michowicz, R. Łoś, Łódź 2008, s. 108–109.

⁶⁴ Aleksandr Sołżenicyn (1918–2008), rosyjski pisarz i publicysta, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1970. W 1945 został aresztowany za krytyczne wypowiedzi o Józefie Stalinie, zawarte w prywatnej korespondencji, i skazany na osiem lat obozu pracy. Po zwolnieniu przebywał na zesłaniu w Kazachstanie (1953–1956). W 1974 ponownie aresztowany, pozbawiony obywatelstwa i deportowany do RFN.

⁶⁵ Andriej Siniawski (1925–1997), rosyjski pisarz, eseista i historyk literatury. Po opublikowaniu na Zachodzie (pod pseudonimem Abram Terc) powieści pt. *Sąd idzie* (Nowy Jork, Londyn, 1960) oraz kilku opowiadań przemyconych ze Związku Sowieckiego, w 1965 został aresztowany. Skazany rok później w pokazowym procesie na siedem lat łagru za twórczość antysowiecką. Po przedterminowym zwolnieniu, w 1973 wyemigrował do Francji, gdzie kontynuował działalność pisarską i wykładał na paryskiej Sorbonie; *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, praca zbiorowa, red. A. Drawicz, Warszawa 1997, s. 541 i n.

⁶⁶ Władimir Bukowski (ur. 1942), rosyjski pisarz i publicysta. W latach 60. XX w. spędził trzy lata w szpitalach psychiatrycznych w ZSRR (w ramach tzw. psychiatrii represyjnej). W roku 1972 został skazany na siedem lat więzienia za przesłanie na Zachód materiałów dotyczących represjonowania przeciwników politycznych polegających na przymusowym leczeniu psychiatrycznym w szpitalu-więzieniu. W 1976 deportowany ze Związku Sowieckiego do Szwajcarii, *Wydarzenia miesięca*, *Kultura* (Paryż) 1977 nr 1/2 (352/353), s. 212.

mówili, jakie było pytanie — o czytelnikach, prawda? O tym poczuciu obcości. Więc ta sytuacja życia poza krajem nie utrudnia mi pracy w żadnym wypadku i przychodzi mi na myśl zdanie Gombrowicza, że jest najzupełniej obojętne, w jakim miejscu na świecie pisarz się męczy⁶⁷.

W „Miesiącach” jest takie zdanie: „Wiem o sobie więcej niż zapisuję”. Czy to, co niewypowiedziane, jest za trudne, za bolesne?

To jest rodzaj postanowienia, to się ściśle łączy z gatunkiem, z zadaniem, jakie sobie postawiłem w *Miesiącach*. Ja na pewno wiem o sobie więcej niż zapisuję. Jestem tego całkowicie świadomy i też świadomie nie wszystko zapisuję. Tam jest nawet takie zdanie, chyba w pierwszym tomie, że trochę martwi mnie to, że nie piszę o sobie całej prawdy, ale za to najlepszą. To naturalnie jest żart, bo ja nie zawsze piszę tę prawdę najlepszą. Czasami nieco gorszą. A wspomaga mnie w tym myśl, że w ogóle całej prawdy o sobie napisać nie można i chyba nikomu dotąd to się nie udało, a boję się pewnego rodzaju ekshibicjonizmu, to znaczy nadmiernej szczerości, która właściwie mija się z celem i nie staje się całą prawdą o człowieku⁶⁸.

Gdzie jest przyszłość literatury emigracyjnej?

Można by także zapytać o przyszłość literatury w kraju. A ja bym zapytał o przyszłość literatury w ogóle. Bo my żyjemy w czasach, które — no, nie mam pewności, czy są wielką epoką literatury, czy zapowiadają wielką przyszłość literatury. Raczej w czasach olśniewającego rozwoju technologii, nauk przyrodniczych. Ale byłem ostatnio na sesji poświęconej Gombrowiczowi⁶⁹ i sala była pełna najlepszej publiczności, francuskiej w dwóch trzecich, jedna trzecia może [to] byli Polacy. Na estradzie zasiedli francuscy intelektualiści i Polacy: Czesław Miłosz i Adam Zagajewski. Był aktor, który czytał fragmenty *Dziennika* Gombrowicza, rzeczywiście prześwietne. Tylko ja zadałem sobie pytanie: zaraz, czy to jest życie literackie? Gdzie są ci poeci o rozwichrzonych czuprynach, którzy powinni ryczeć swoje manifesty, wykrzykiwać, rzucać się do gardła tym laureatom czy też intelektualistom, komentującym *ad infinitum* dzieła mistrza. Tym autorom też o Kafce, o Gombrowiczu, o Musilu, tym wszystkim krytykom uniwersyteckim, którzy tak zaciążyli na literaturze. Gdzie jest życie literackie? Przecież jeszcze niedawno ono istniało nie tylko we Francji, ale i w Polsce. Było ono dość żywe, istniało jeszcze w Polsce powojennej, Związek Literatów to też był rodzaj życia literackiego,

⁶⁷ „[...] i zaiste jest dosyć obojętne w jakim miejscu świata męczą się pisarze, którzy nie są dość pisarzami, aby być naprawdę pisarzami”, zdanie pochodzi z *Komentarza* Witolda Gombrowicza do tekstu Emila Ciorana *Dogodności i niedogodności wygnania*; oba zamieszczone w: *Kultura* 1962 nr 6 (56), s. 3–9.

⁶⁸ W tym miejscu pada pytanie, które zostało nagrane na taśmie: „W *Miesiącach*, przy okazji pierwszej wizyty papieża w Polsce, Pan polemizuje z poglądem, że panuje u nas fanatyzm religijny. Czy nadal Pan tak sądzi?”. Kazimierz Brandys nie chciał na to pytanie odpowiadać oraz prosił, aby je pominąć i nie rejestrować. Prawdopodobnie odnosi się do tej sprawy we fragmencie: „Na krótko przed wizytą Jana Pawła II w Polsce wysłuchałem relacji od kogoś, kto świeżo wrócił ze Szwecji. Tamtejsi intelektualiści utrzymują, jakoby Polskę ogarnął nawrót fanatyzmu religijnego, podobny do nacjonalistycznego wybuchu islamu w dzisiejszym Iranie... W tym momencie skłoniłem głowę przed Amerykanami. Trzeba docenić społeczeństwo, które ukuło na intelektualistów nazwę jajo-głowi”; K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, Warszawa 1997, s. 167.

⁶⁹ 18 października 1989 w paryskim Théâtre du Rond-Point odbyła się debata na temat „Gombrowicz i poeci” z udziałem Czesława Miłosza, Jacqueline Risset, Michela Deguy i Adama Zagajewskiego; *Kronika*, *Zeszytu Literackie* 1990 nr 29, s. 149.

ale już bardzo zduszonego, o pewnych podziemnych ruchach bardzo ciekawych, złożonych, namiętych, ale niejawnych. Dobrze, ale tu w Paryżu były przecież wielkie środowiska literackie skupione wokół „La Nouvelle revue française”⁷⁰, wokół „Mercure de France”⁷¹, były takie pisma jak „Revue blanche”⁷², różne zwalczające się koterie, była kipiąca prasa; dzisiaj wszystkie recenzje są grzeczne. Dawniej pisarze czytali sobie przez tydzień nową powieść. To było jeszcze za czasów Andre Gide’a⁷³ i Martin du Gard⁷⁴. Codziennie po dziesięć godzin czytali swoje grube powieści z manuskryptów. Dzisiaj pisarz ma sekretariat i od czasu do czasu telefonuje do drugiego pisarza dowiedzieć się, jaką on ma stawkę wydawniczą. Więc jaka jest w tym układzie zjawisk przyszłość literatury — nie umiem na to odpowiedzieć.

Czy to, nad czym Pan pracuje, to gatunek, którego Pan jeszcze nie uprawiał?

Nie, nie, jest to gatunek, który uprawiałem. Nie chciałbym być tajemniczy, po prostu ułożył mi się tom, niewielki, mniej niż dwieście stron maszynopisu, i głównymi członami tego jest pięć dialogów, ja to nazywam prozą sceniczną, a między nimi przewija się rodzaj słowa wiążącego, które jest zbliżone do stylu *Miesiący*. I to się jedno z drugim łączy, te dialogi...⁷⁵ Tam jest jedna rzecz drukowana już dawno temu w Polsce, właśnie *Bardzo starzy oboje*, to jest ten pierwszy dialog, potem następuje *Sztuka konwersacji*, którą lubię i widziałem ją ostatnio na scenie, i to gdzie, pod Bazyleą w Szwajcarii, dokąd przyjechał Andrzej Łapicki z Anną Seniuk i zagrali to przedstawienie z Teatru Kameralnego. Publiczność bardzo serdeczna, świetne przyjęcie, znakomita gra. A to jest rzecz, którą pisałem jako opowiadanie. Trzecia część nazywa się *Obiady dla inteligencji*. To już nie jest dialog, to się dzieje w stołówce. Obiady domowe na ulicy Wilczej wydaje pani pułkownikowa i przychodzi parę osób z inteligencji warszawskiej, to jest rok osiemdziesiąty czwarty, szósty, gdzieś tak, w każdym razie przed tym przełomem, który nastąpił po wyborach, i narzeka się, gada, je jakieś te ruskie pierogi i barszczyk siorbie, i snuje sobie różne marzenia...

*Może oni tam kiedyś chodzili do gimnazjum Kreczmara?*⁷⁶

⁷⁰ „La Nouvelle revue française”, francuski miesięcznik literacki, wychodzący w latach 1909–1943, następnie reaktywowany w roku 1953, założony przez André Gide’a, Jacques’a Copeau i Jeana Schlumbergera. Z pismem współpracowali m.in. Paul Valéry, Roger Martin du Gard oraz Paul Claudel.

⁷¹ „Mercure de France”, francuska gazeta literacka założona w 1672 r., wydawana z przerwami do dziś.

⁷² „La Revue blanche”, francuski dwumiesięcznik literacko-artystyczny wychodzący w latach 1889–1903, założony przez braci Aleksandra, Tadeusza i Ludwika-Alfreda Natansonów. Pismo odzwierciedlało kierunki artystyczne końca XIX w. we Francji. Do współpracowników należeli m.in.: Jules Renard, Alfred Jarry, Guillaume Apollinaire, Paul Gauguin, Henri de Toulouse-Lautrec i Pierre Bonnard.

⁷³ André Gide (1869–1951), francuski prozaik, uhonorowany za całokształt twórczości literackiej Nagrodą Nobla za rok 1947.

⁷⁴ Roger Martin du Gard (1881–1958), pisarz francuski, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1937.

⁷⁵ K. Brandys, *Sztuka konwersacji*, Londyn: Aneks, 1990. Książka zawiera cztery opowiadania-dialogi.

⁷⁶ Gimnazjum im. A. Kreczmara, prywatna szkoła średnia w Warszawie o kierunku humanistycznym, działająca w latach 1907–1939. Odznaczała się wysokim poziomem nauczania i postępową atmosferą wychowawczą. Szkoła mieściła się przy ul. Wilczej.

A właśnie, bardzo możliwe. No, jest tam również sprawa miłosna, bo jakże się bez niej obejść, i jest jeszcze taka sprawa fantastyczna, która mogłaby być właściwie tematem ostatniego, nienapisanego listu *Wariacji pocztowych*. Ale ja nie mogę tutaj wszystkiego mówić. Ta książka prawdopodobnie wyjdzie w wydawnictwie Aneks. A następną rzeczą, czwartą, jest dialog, ale tam też wchodzi trzecia osoba i jest potrzebna, bo w miłości jest potrzebna często trzecia osoba, a tam chodzi o miłość... Więc to się nazywa *Pani King* i to jest jak zawsze rzecz sprowadzona do sprawy Polski. Tak że ja, wracam jeszcze do poprzedniego pytania, naprawdę nie czuję się odcięty ani od czytelników, ani od mojej polskiej ojczyzny, ani od moich polskich doświadczeń. Nie, nie, ciągle, ciągle, ciągle to samo, ciągle.

Mamy październik 1989 roku. Czy ma Pan ochotę pojechać do Polski?

Jeździć do Polski, tak. O powrocie na stałe mowy nie ma. Trudno byłoby mi zresztą zwłaszcza w moim wieku, zaczynać po raz któryś życie od początku, bo ja właściwie już kilkakrotnie życie zaczynałem. Urodziłem się w dziewięćset szesnastym, wspominałem już o tym. W trzydziestym dziewiątym rozpocząłem od nowa, to była osobna epoka, te pięć, sześć lat wojny, pięć i pół zdaje się. W czterdziestym piątym roku, w styczniu rozpocząłem drugą epokę życia, w której wyrastałem jako pisarz, dojrzewałem jako człowiek, starzałem się. W 1981 roku, na osiem dni przed ogłoszeniem stanu wojennego, rozpocząłem jako sześćdziesięciopięcioletni człowiek kolejną epokę. Spędziłem ją po części w Nowym Jorku, a teraz już w Paryżu, na stałe. Tak że ja nie miałbym sił fizycznych ani psychicznych zaczynać na nowo życia w kraju, który znam i nie znam, bo te lata to już są doświadczenia, których nie przeżyłem, ale nie to jest może decydujące. Nie to, że trzeba byłoby zaczynać rzeczywiście od początku. Jest mi bardzo trudno zanalizować przyczyny tego oporu, przyczyny piętrowe. One działają nie tylko w sprawie powrotu na stałe, ale nawet w sprawie wizyty kilkutygodniowej, jeszcze nie jestem na to przygotowany, jeszcze jest na to dla mnie za wcześnie⁷⁷. Proszę sobie uprzytomnić, że Kołakowski, Miłosz odwiedzali kraj często [dopiero] po kilkudziesięciu latach, Kołakowski zdaje się po dwudziestu. Może tu działają jakieś prawa psychiczne⁷⁸. Ale wracając do powrotu na stałe... Tu chciałbym powiedzieć, że przychodzą do mnie listy, a w listach takie zdania: teraz musimy być razem, na kupie w Polsce, wszyscy razem. Nie, to brzmi uczuciowo, to jest bardzo polskie, z tego bije taki ładny polski sentymentalizm patriotyczny i ja to doceniam. Tylko że jeśli by się dobrze zastanović, to wynikałoby z tego, że emigracja powinna przestać istnieć. Jeżeli wszyscy razem tam, na kupie, to znaczy co? Trzeba byłoby zlikwidować pewne ośrodki, które działają na emigracji od dziesiątków lat, które udzieliły pomocy krajowi, które służyły oparciem dla ludzi przyjeżdżających z kraju, o czym wiem, bo ja takiego oparcia doznałem i w Nowym Jorku, i w Paryżu. Więc czy to by oznaczało, że emigrację trzeba zlikwidować, że powinna przestać istnieć? Wydaje mi się, że byłoby to coś w rodzaju szaleństwa, bo emigracja na pewno będzie jeszcze potrzebna. Oby tylko nie była tak dramatycznie potrzebna... Tak, trzeba uwolnić się od pewnych kompleksów: wierność to żyć w kraju, wyjechać z kraju to dezercja. To są przeciwstawienia pozorne. W końcu życie poza swoim krajem jest jednym z praw człowieka.

⁷⁷ Kazimierz Brandys pierwszy raz od wyjazdu, w grudniu 1981, odwiedził Polskę jesienią 1990 r. Na tym zdaniu kończy się tekst publikowany w „Głosie Katolickim”.

⁷⁸ Niespisany z taśmy fragment: „Chciałbym po długiej przerwie zobaczyć mojego brata Mariana. Pewnie skończy się na tym, że to on przyjedzie do Paryża na wiosnę”.